

# WOLNI I SOLIDARNI Solidarność Walcząca



PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA  
Dwutygodnik, wydanie A 1. Nakład ok. 20 tys. egz.

Nr 22/115, cena 10 zł  
3-10 listopada 1985 r.

„Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju, / czy w tajgach Sybiru nam gnic, / z trudu naszego i znoju, / Polska powstanie – by żyć.” Wł. Kobak z Pokucia

**11 LISTOPADA** I powstała 67 lat temu, po ponad wiekowej niewoli. Powstała z wiary, myśli, pracy i walki pokolen. Powstała na krótkie, trudne 20-lecie, po którym przyszedł najazd hitlerowsko-bolszewicki, 6-letnia okrutna okupacja niemiecka, i 40-letnie już, przemocą narzucone rządy rodzinnych następców Moskwy. I znowu – jak naszym pradziadom – śni się nam i marzy Wolna Polska. Ta, która „nie zginęła” i która odrodzi się z naszego „trudu i znoju”. Odrodzi się.

Redakcja

**KOMUNIKAT** 1. Do chwili obecnej ośrodek obliczeniowy RKS NSZZ „Solidarność” r. Dolny Śląsk otrzymał dane pozwalające określić ilość głosujących w następujących miastach Dolnego Śląska (poza Wrocławiem): Świdnica – 54%, Lubin – 67%, Oleśnica – 67%, Legnica – 69%, Bielawa i Dzierżoniów – 70%, Wałbrzych – 76%, Oława – 77%. Są to szacunki komputerowe, które mogą się nieco zmienić po otrzymaniu większej ilości danych z powszechnej akcji 4 x 5 min.

2. Przeliczono dotychczas dane pochodzące z obserwacji całodziennych kilkudziesięciu (spośród 270 niezamknietych) lokali wyborczych we Wrocławiu (próbki z wszystkich dzielnic): Uzyskany wynik – 44,7% głosujących – potwierdza podany wcześniej szacunek komputerowy dla miasta Wrocławia.

3. Tak szybkie określenie liczby głosujących możliwe było dzięki ogromnemu zaangażowaniu i wysiłkowi setek członków i działaczy NSZZ „Solidarność” naszego Regionu, którzy przygotowali i przeprowadzili akcję obserwacji oraz zapewnili szybki spływ informacji. Wyróżamy im nasz podziw i szacunek oraz składamy wyraźny najbliższego uznanie.

Dziękujemy także członkom innych organizacji: Solidarności Walczącej, NZS-u, Ruchu Spolecznego „Solidarność” i wszystkim, którzy poparli akcję naszego Związku i czynnie się do niej włączyli. Za RKS NSZZ „Solidarność” regionu Dolny Śl.: Marek Muszyński  
Wrocław, 16.10.1985

**REFLEKSJE PO WYBORACH** xx Na konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych z udziałem przedstawicieli TKK Z. Bujaka i K. Bielińskiego podano pierwsze, szacunkowe dane frekwencji wyborczej w dniu 13.X.1985 r.: 66% ( $\pm 1\%$ ) dla kraju i 59% ( $\pm 2\%$ ) dla Warszawy, Krakowa i Gdańska. Dane te nie uwzględniają jeszcze Wrocławia i innych wielkich miast np. Łodzi, gdzie podobno frekwencja była bardzo niska.

xx Pesymistycznie: przerządzające jest, że ponad 15 mln. Polaków, czy to pod wpływem wyimaginowanego strachu, czy ulegając komunistycznej propagandzie i zniewoleniu, poszło do lokali, aby dokonać wiernopodobnego aktu wzruszania „pustych” kopert (postami zostali bez wyjątku ci, których nazwiska figurowały na miejscach mandatowych, a więc ci już wcześniej wybrani przez PZPR) do urn. Optymistycznie: wygląda na to, że sytuacja uległa pewnemu ustabilizowaniu – kilka milionów Polaków (co najmniej 6 mln., wg danych władz), wyzwoliło się na trwałe z mechanizmu komunistycznego zniewolenia – komunistycznej „normalki” w PRL już nie będzie.

xx W Gdańsku interweniowało ZOMO, w Nowej Hucie SB użyło palek (we Wrocławiu, niestety, chętnych do bardziej spontanicznego wyrażania swego sprzeciwu wielu się nie znalazło). Po 40 latach wdrażenia „przodującego ustroju świata” komuniści żeby „wygrać” kolejne „wybory” musieli posłużyć się palikami. Dobry prognostyk na przyszłość.

xx Dziennikarze pracujący dla władz PRL zmuszeni zostali do wysyłania różnych absurdalnych wniosków z oficjalnych danych na temat frekwencji. Szczyt belkotu to teza redaktora naczelnego „Życia Warszawy” (19-20.X). W streszczeniu: Kościół rzeczywiście popierał bojkot i razem z podaniem poniosł klęskę. Wierni nie ulegli prowokacyjnym sugestiom Kościoła i poszli głosować na gen. Jaruzelskiego.

xx Urban zorganizował konferencję na której usiłował skompromitować metody obliczania frekwencji wyborczej przez „Solidarność”. M.in. podał przykład przedstawiający na wykresie frekwencje wyborcze w ciągu dnia w jednym z lokali. Były godziny szczytów i malej frekwencji. Całkowita wynosiła 75%. Gdy ktoś będzie liczył w takich a takich go-

- 2 -

dzinach, to wyjdzie mu 30% – wyjaśniał Urban. A gdyby liczył w takich a takich godzinach, to wyjdzie mu ... 120% – i tu Urban wybuchnął śmiechem. Rzeczywiście kompromisja! Rzecznik rządu nie wie, że obliczanie przeciętnej polega na dodawaniu i dzieleniu, a w tym akurat wypadku 30% plus 120% dzielone przez dwa daje ... 75%. Urban – do osłej ławki!

xx Oczywiście metody statystyczne są bardziej skomplikowane i znacznie subtelniejsze. Stosuje się je na całym świecie – tylko nie w komunie. Nie ma o nich pojęcia rzecznik rządu PRL, nie ma też o nich pojęcia dyrektor Centrum Badania Opinii Publicznej przy rządzie PRL, płk Kwiatkowski. 3 września 1985 r. podał on oficjalnie w TV, że wg obliczeń „Centrum” wybory zbojkotują co najwyżej 7% uprawnionych. I co? „Rządy ciemniaków”, to określenie Kisiela (w stosunku do ekipy Gomułki) – al, niestety, pozostaje aktualne.

Jan Mak

PLIK KOPERT (Relacja członka Komisji Wyborczej, peryferyjna dzielnica Wrocławia.) Organizacja punktu wyborczego zajął się jeden z niewielkich zakładów pracy pod osobistym kierownictwem dyrektora. Koszty organizacji (materiały, transport, robocizna – kilkaset tys. zł) zapewnił i pokrył ze swego zysku zakład. Można było kupić wszystko bez ograniczeń (meble, dywan, firany itp.) na specjalne zezwolenia Wydziału Handlu. Przez dwa tygodnie poprzedzające termin wyborów niczego innego nie można było w zakładzie załatwic. Dyrektor wciąż powtarzał: „człowieku czym ty nie wiesz, że są wybory”. Instruktaż dla członków komisji przeprowadził sam na kilka dni przed 13.X. Wdzieliłyśmy wszystko, nawet to, że nie mamy nic mówić co się wydarzy. Potrafilibyśmy odróznić dziennikarzy krajowych od zagranicznych po kolorze przepustki-zezwolenia.

W dniu wyborów, ok. godz. 4 rano przyjechał po nas specjalny samochód osobowy. Razem w komisji było nas 12 osób wyznaczonych przez dyrektora – teraz przewodniczącego Komisji Wyborczej. Lokal składał się z dwóch pomieszczeń szkolnych. W jednym z nich stała uina, kabina, stoły i krzesła dla prezydium i członków komisji oraz mnóstwo kwiatów w wazonach, były też wiązanki dla pierwszych głosujących i nastrójowa muzyka. Drugie pomieszczenie to zaplecze służące do wykonywania wyznaczonych przez przew. czynności.

Przewodniczący zaprosił całą komisję do sprawdzenia urny. Oglądaliśmy uważnie – była pusta. Potem ponaglani przez przew. wyszliśmy na zaplecze, kompletować koperty i karty wyborcze wyjęte z sejfu. W lokalu pozostały przewodniczący i wiceprzewodniczący samotnie zajęci się zbijaniem, plombowaniem i dekorowaniem urny. Drzwi do lokalu zamknęli za sobą. Po pewnym czasie zostałem zaproszony do zajęcia miejsc za stołami. O piątej w pełni gotowi czekaliśmy na wyborców. Mąż zaufania uzupełniając instruktaż powiedział, że należy notować ilość osób korzystających z kabiny i wyborców do lat 30. Informacje te musi przekazać – powiedział – do komitetu partyjnego.

Kilku głosujących przeszło już za 15 minut 6. Były to ludzie idący z pracy, jeden był niezreżwy. Ale był także jeden obwieszony medalami – zasłużony dla Wrocławia – który powiedział, że owszem zagłosuje, ale gardzi czołoziami w rodzinie uściisków, gratulacji, a broni Boże kwiatów. Zaczęto się. W pierwszej godzinie przeszło kilkunastu. Przew. podał jednak meldunek o 10 osób więcej. W ogóle był w ciągłym ruchu, pytał, liczył, doradzał, polecał i przekazywał co godzinę meldunki przełożonym. Ruch narastał wraz z kończącymi się mszami w pobliskim kościele. Od godz. 15 do 16 głosowało 49 osób, od 16 do 17 – 43. Najwięcej osób było po godz. 18 – o żmroku. O 21.15, spodziewając się większej fali głosujących, przewodniczący polecił przygotować dodatkowe koperty i kartki. O 21.30 polecono namjść na zaplecze aby przygotować się do zliczania głosów. W lokalu został znów sam przewodniczący w towarzystwie jeszcze dwóch osób. Po kilkunastu minutach usłyszeliśmy jego głos: „przecież ludzie chcą głosować” i w tym momencie zawieszali nas z powrotem do lokalu. Już nie było tych nowo przygotowanych kart wyborczych. Może jeszcze przeszło głosować kilka osób.

O godz. 22 zamknęliśmy punkt. Nierzeczywity milicjant wziął drabinę do zdjęcia flagi. Przewodniczący kazał przygotować sobie listy i na stole, zasłonięty wazonami pełnymi kwiatów, sprawdzał i liczył „haczyki” na listach. W tym czasie wysypaliśmy zawartość urny. Utknął nam w pamięci pokazny plik kopert, który nie rozsyпал się. Były to czyste nienaruszone koperty z kartkami... Jako że po wysypaniu były na wierzchu, musiały więc być włożone przed zaplombowaniem urny. Na innych kartkach znajdowałyśmy okolicznościowe rysunki, na jednej, zapamiętałam, napis: „wstydzę się, że tu jestem”.

Protokół napisał osobiście przewodniczący, i kazał nam go tylko szybko, bez czytania podpisać. Pojechał o północy zdać sprawozdanie. Zdołaliśmy tylko zapamiętać, że uprawnionych było 1818 osób a oddało głosy 1154. Według naszego szacunku opartego na zliczeniu w określonych godzinach oddających głosy, głosowało co najwyżej 800 osób.

Przewodniczący wrócił o godzinie 2 w nocy. Był pochmurny, nic nie mówił o wyborach, nikomu nie dziękował. Zmęczonych i zziębniętych rozwieziono nas samochodem do domów. Do dziś jesteśmy chorzy, nie tylko fizycznie. (Inf. wł.)

Przyp. red.: Innym od tu opisanego mechanizmem fałszowania frekwencji było zanikanie liczb uprawnionych do głosowania. Np. w lokalu nr 45 (Wrocław-Krzyki, ul. Trwała) 3 dni przed 13.X na polecenie Okręgowej Komisji Wyborczej liczbę faktyczną – 2200 uprawnionych do głosowania zmieniono na 1740. A potem, w dniu wyborów, na 1640. To ostatnie „ilsterstwo dokonano w obecności dozorujących na sali funkcjonariuszy SB.

### - 3 - ONI SĄ Z OJCZYZNY NASZEJ

Kiedy w 1968 roku gen. Moczar, Go-  
mułka i spółka rozpetywali odrążającą fale  
antysemityzmu, kiedy kazano Polakom  
żydowskiego pochodzenia deklarować oficjalnie czy są Żydami czy Polakami — wielu  
młodych i starych zdecydowało się na  
opuszczenie Polski. Opuszczali wtedy Pol-  
skie ludzie prosi: krawcy, szewcy, robotni-  
cy, ale także uczeni, pisarze, dziennikarze,  
artyści; opuszczali nawet ludzie aparatu  
władzy. Miały miejsce dramaty osobiste,  
rozpadły się małżeństwa, rodziny przyjaź-  
nie. Wyjeżdżali z poczuciem, krzywy-  
odrzucaenia, z piętnem „obcych”. Było to  
dla większości z nas tragiczne i bolesne zara-  
zem. Przeżywaliśmy hanbę panoszącego się  
oficjalnie antysemityzmu, ale też mieliśmy  
żal do wyjeżdżających. Zał kwiatoły  
niedawnokrotnie stwierdzaniem: „ach Zydzi”.

Dzisiaj, gdy równie bolesnie przeżywamy  
wyjazdy działaczy „Solidarności”, których  
nikt o żydostwo pośadzać nie może, gdy  
opuszcza Polskę jakże wielu „prawdziwych  
Polaków” — inaczej musimy patrzeć na  
tamtą emigrację. Dziś jesteśmy w stanie  
zrozumieć o ile trudniej było w tamtych  
latach zdobyć się na decyzję pozostania  
Polakowi o żydowskim pochodzeniu, niż  
ohecnie sfrustrowanemu działaczowi.

A jednak zostawali. Zostawali ci, dla  
których Polska była ich ojczyzną, krajem,  
z którym się związały na zawsze, który  
pokochali. Niejednego z nich opuszczali  
rodzice, rodzeństwo, krewni i przyjaciele.  
Zostawali, pomimo że ich młodość i talenty  
zapewniły im znakomitą egzystencję  
na Zachodzie.

Dwóch z nich to czołowe dziś nazwiska —  
na liście polskich więźniów sumienia: Adam

Michnik i Czesław Bielecki. Obaj jeszcze  
młodzi, obaj fenomenalnie utalentowani,  
Michnik — historyk, znakomity pisarz i  
publicysta, Bielecki — architekt i wybitny  
plastyk, ale znany najbardziej jako publi-  
cyta polityczny — Maciej Poleski. Obaj  
podjęli nieustępliwą, twardą walkę ze znie-  
walającym nas sowietyzmem. Michnik —  
otwarcie pod własnym nazwiskiem — jako  
działacz i publicysta KOR, potem doradca  
„Solidarności”, prawie bez przerwy więziony  
od grudnia '81. Bielecki (Poleski) — w  
konspiracji od 10 lat — dopiero w tym roku  
udało się policji ustalić jego pseudonim.  
Michnik — jak Gandhi — szedł wszędzie  
tam, gdzie jego przykład był potrzebny —  
czy to aby ratować życie policjantów w  
Otwocku, czy aby spotkać się z Lechem  
i Władkiem w Gdańskim — otwarcie, z faso-  
nem. Bielecki — swój ogromny talent skon-  
centrował na pracy organizacyjnej. Wystar-  
czy wskazać, że jego to przede wszystkim  
zasłuuga było wydawnictwo CDN.

Adam — czeka na rewizję 3-letniego  
aktualnie wyroku, Ślawek — od wiosny w  
śledztwie na Rakowieckiej nie wiadomo  
kiedy i jakiego wyroku się doczeka.

Pamiętajmy o nich. Pomyślmy o nich,  
gdy znowu propaganda komunistyczna każe  
nam zastanawiać się nad tym „czego też oni  
w Polsce szukają”. To o Ślawku przecież  
powiedział Kiszczak, że z Polską łączyło go  
tylko to, że studiował w Warszawie! Tyle  
sam miałyby ten pan do przekazania o  
związkach z Polską Korczaka, Hirschfelda,  
Tuwima, Słonińskiego, Steinhausa... I dla-  
tego zasadne jest pytanie o to co łączy z  
Polską Kiszczaka i jego koleżków? A. Łaszcz

KOLEJNY NAPAD Jak w całej Polsce, również w Krakowie na kilka dni przed wybo-  
rami ulice żarły się milicyjnymi patrołami, okrągłą dobę krę-  
cymi się po mieście. 10 października, w czasie legitymowania kleryków spacerujących  
w pobliżu salezjańskiego Seminarium Duchownego w Krakowie-Dębnikach, jeden z milicjan-  
tów dyskretnie odciągnął kleryka na bok i szepnął przekazując krótką wiadomość: „Idźcie  
szybko do domu i nie wychodźcie dzisiaj. Szykują na was obławę”.

Klerycy zamknęli się w Seminarium. Jeden z nich jednak — Jerzy Szkiert, kleryk IV roku  
studior — wracał wieczorem tego dnia od rodziców mieszkających na wsi. W pobliżu Semi-  
narium na spokojnie idącego napadła grupa cywili. Został systematycznie pobity i rzucony  
w kałużę. Przesładowcy biciem zmuszali swoją ofiarę do picia wody z kałuży i jedzenia  
błota.

Późnym wieczorem nieprzytomnego kleryka leżącego w błocie znalazł przechodzący  
ksiądz. Sadząc, iż jest to zmożony wódką pijak, ksiądz ograniczył się do wezwania milicji.  
Ekipa milicyjna wezwała pogotowie ratunkowe. Na polecenie milicji, a wbrew zastrzeże-  
niom lekarzy, przewieziono J. Szkierta do odległego szpitala w Nowej Hucie. Poza ogólnym  
potłuczeniem (lekkarze twierdzą, że „pobito go w sposób fachowy”) doznał on wstrząsu  
mózgu i nabawił się zapalenia płuc. W nocy budzi się z krzykiem, boi się bicia ...

Pod drzwiami sali, na której leży Jerzy Szkiert, posadzono funkcjonariusza SB. Władze  
zgodziły się by siedział tam również kleryk, pod warunkiem, że będzie to cały czas ta  
sama osoba. Doradca prawnym pobitego jest adwokat, który reprezentował ofiarę innej  
napaści, ks. Tadeusza Zaleskiego.

8.X.85 na konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych Urban uspokajał zachod-  
nią opinię publiczną twierdzeniem o samobójczej śmierci ojca Popławskiego, duchownego  
prawosławnego, którego zwłoki znalezione w lesie na Mazurach. Czy gdyby Waldemarowi  
Chrostowskiemu nie udał się skok z samochodu porywaczy, nie usłyszeliśmy od Urbana  
wersji o przypadkowej śmierci ks. Popiełuszki? Pobicie kleryka Szkierta jest, w ciągu roku  
jaki upływał od śmierci ks. Popiełuszki, co najmniej czwartym przypadkiem napadu „nie-  
nanych sprawców” na duchownego.

(Inf. wt.)

Wg. danych oficjalnych (zaniżonych) liczba więźniów politycznych wynosi aktualnie ok. 400 osób. W kraju i we Wrocławiu podjęto inicjatywę pod nazwą:

#### TYDZIEŃ WIEZNIÓW POLITYCZNYCH (3 do 10 listopada 1985 r.)

Podejmując apel Rady Parafialnej Duszpasterstwa b. internowanych i więźniów politycznych w Warszawie oraz kierując się chlubeciąńskim obowiązkiem solidarności z więźniami sumienia, środowiska pracownicze Dolnego Śląska będą uczestniczyć w tygodniowych uroczystościach modlitewno-medytacyjnych organizowanych przez OO Dominikanów w kościele p/w sw. Wojciecha we Wrocławiu.

Program tygodnia modlitw: W niedziele 3.11 o g. 17.00 msza inauguracyjna w intencji więźniów sumienia zamówiona przez b. internowanych i więźniów politycznych. Od poniedziałku do soboty msze św. o godz. 19.00 w intencji (w zamówione przez: 4.11 - środowiska twórcze oraz grupę zakładów przemysłowych Wrocławia, 5.11 - środowiska naukowe wyższych uczelni i instytutów PAN, 6.11 - zakłady przemysłowe Wrocławia i dolnośląskich robotników, 7.11 - środowiska prawnicze i pracowników sądu, 8.11 - młodzież szkolna i akademicka oraz zakł. przemysł. Wrocławia, 9.11 - społeczeństwo Dolnego Śląska. W niedziele 10.11 o g. 17.00 - msza św. w intencji Ojczyzny.

Po każdej mszy od poniedziałku do soboty włącznie odbędzie się wykład tematyczny związany z tygodniem więźniów sumienia, a następnie godziny medytacyjne. Uczestnictwo w tej szlachetnej inicjatywie jest kwestią sumienia każdego z nas.

**BEZPRAWIE** ++ 7.X.85 w Gdańsku aresztowany został Antoni Grabarczyk, l. 36, członek

Komisji Zakładowej „Solidarności” w Porcie Gdańskim. W stanie wojennym Grabarczyk został za współorganizowanie strajku portowców skazany na 7,5 roku więzienia. W wyniku pobicia w areszcie śledczym (23.07.82 - za odmowę przerwania głodówki) doznał trwałej utraty zdrowia. Po wyjściu z więzienia na mocy amnestii w 1984 r. (w zawieszeniu pozostało mu do odsiedzenia jeszcze ok. 5 lat) wyczołył z oskarżenia prywatnego proces przeciwko sprawcy pobicia. Proces ten wygrał i miał właśnie dostać 180 tys. zł odszkodowania, po upływie 2 tygodniowego terminu prekluczynego. Przed tym terminem został zaesztowany. Po wyjściu z więzienia w 1984 r. A. Grabarczyk i jego kolega z Komisji Zakładowej, L. Świtak (również były więzień) oświadczyli publicznie, że wypadku ponownego aresztowania podejmą od pierwszego dnia bezterminową głodówkę. Zdanie p. Antoniego ani adwokatowi dotyczył nie udzielono widzenia. Jest pewne, że A. Grabarczyk, człowiek któremu więzienie zrujnowało zdrowie, głoduje, jest przymusowo kurowany i poddawany dodatkowym szykanom. (za „SW” Oddział Trójmiasto)

++ W nocy 12/13 października br. zatrzymany został podczas malowania napisów na murze Andrzeja Zawiśla, l. 27, pracownik „CUPRUM”. Oskarżony został z art. 234 (pobicie milicyjanta). Głozi mu wyrok od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności. Zarzuć jest bezsensowny. Andrzej nie może wykonywać żadnego gwałtownego ruchu, ponieważ zagraża to jego życiu. Choruje na zespół SCHOTTERA - zwężenie żyły podbojczykowej, jest po przebytym zakażeniu żyły podbojczykowej prawej. Koniecznie musi zazywać lekarstwa. Sprawę prowadzi prok. Kordasiewicz.

**GŁOSY I ODGŁOSY** xx Józef Milewski, przedstawiciel „Solidarności” na Zachodzie spotkał się z prezydentem Reagancem. Wyrażamy wielką radość z tego powodu, tym bardziej, że Prezydent zapewnił na spotkaniu, że o „Solidarności” pamięta i nigdy nie zapomni. Szkoda tylko, że nie padły na owym spotkaniu słowa o sprawie niepodległości Polski. J. Milewski jest przecież od ponad 40 lat pierwszym demokratycznym reprezentantem organizacji 10 milionów Polaków, który osobiste rozmawiał z prezydentem Stanów Zjednoczonych.

xx Zgodnie ze znowelizowaną ustawą o szkolnictwie wyższym minister może przenieść pracownika naukowo-dydaktycznego, bez jego zgody, do innej szkoły wyższej. Zupełnie jak właściciel absolutny swoich poddańnych. Z tym tylko, że nie można liczyć, iż w wypadku min. Miskiewicza będzie to absolutum oświecony.

xx Lecha Wałęsę oskarżono o szkandalowanie dobrego imienia członków Komisji Wyborczych poprzez publiczne podważanie oficjalnych wyników frekwencji w dniu 13.X. Oskarżenie przyniecia i sprawę prowadzi z urzędu prokuratury w Gdańsku. Sądzimy, że znajdują się uczniowie członkowie Komisji Wyborczych, którzy w razie rozprawy zaświadczają o znanych im faktach fałszerstw. Innym świadectwem mogłyby być maksymalne liczby głosujących w poszczególnych lokalach. Liczby przytoczone przed ewentualnym sądem przez ludzi osobiste obserwujących lokale. Cała sprawa tchnie dramatem: kłamcy zarzucają zniewagę sprawiedliwości.

xx W Bolesławcu na mecz piłki nożnej ligi okręgowej przyszło ok. 300 widzów. Na mecz wikarych z lekarzami przyszło ok. 3000 osób. Wikały wygrali 5:0. Nie tak łatwo już poszło im z nauczycielami w Piławie, wynik 5:4. Wikały mamy na Dolnym Śląsku na piątkę!

**PODZIĘKOWANIE** Solidarność Walcząca dziękuje grupie „Ognia” za przeprowadzenie wspólnych akcji przedwyborczych i współpracę przy liczeniu frekwencji.

**DZIĘKUJEMY** Józef Rolnik-3850, Felga-1800+1600, Wędkarz-1400, Ormo-1100, Światowid-2300, Plastus-25000, Gniewko VII-1200, Mak-2000, Soja-1000, Więna-1000, Gniewko-1800, NZS UW, dziękuje Ani-15000, Drezno od przyjaciół z NRD-100 M, Aga, Mańska, i Luśka-4 kartki żyw., Krak-5000 (dla represjonowanych).

SW nr 22/115 zamknięto 29.10.1985 r.

Wydaje Ag. Inf. Solidarności Walczącej